

Solidarność Walcząca

WOLNI I SOLIDARNI



PISMO ORGANIZACJI SOLIDARNOŚĆ WALCZĄCA
Dwutygodnik, wydanie A

Nr 16/185, cena 10 zł
7-21 sierpnia 1983 r.

SIERPIEŃ BEZ ALKOHOLU
PIJESZ - BĘDZIESZ CZERWONY

Rozmowa z Jadwigą Chmielewską

Janina Jadwiga Chmielewska urodziła się w Sosnowcu 29 czerwca 1954 roku. Matka Jadwiga z domu Dreiseitel, nauczycielka, pochodziła ze Stanisławowa, ojciec Tadeusz również nauczyciel, z Nowego Sącza. W czasie wojny matka straciła pierwszego męża w sowieckim obozie w Ostaszówce. Była członkiem AK.

Jadwiga Chmielewska ukończyła LO im. E. Plater w Sosnowcu w 1973 r. Następnie podjęła studia w Politechnice Śląskiej w Gliwicach na wydziale Automatyki i Informatyki, które ukończyła w 1978 r. Od tego roku pracowała w Instytucie Systemów Sterowania w Katowicach. We wrześniu 1980 założyła NSZZ "S" w Instytucie. Została wybrana wiceprzewodniczącą Komisji Zakładowej. Od września 1980 wspomagała NKS Katowice. W maju 1981 została członkiem zarządu MKZ Katowice, a następnie po wyborach władz regionu członkiem Zarządu Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ "S". W MKZ Katowice odpowiadała za łączność teleksową i telefoniczną z zakładami pracy. Przewodziła Biuro Prasowe. W czasie strajków stworzyła sieć łączności "awaryjnej". Była kierownikiem Oddziału Pracy Społeczno-Zawodowych. Organizowała wykłady dla przedstawicieli komisji zakładowych. Po wyborach do ZA zorganizowała kolportaż.

Dzięki ostrzeżeniu, które dotarło do ZA 12 grudnia 1981 uniknęła internowania i od tego czasu ukrywa się. Od początku stanu wojennego organizowała podziemną działalność Związku w regionie. W ramach Regionalnej Komisji Koordynacyjnej od 1983 r. współpracowała z SW. Została wybrana przewodniczącą Rady Oddziału Katowice. Obecnie kieruje pracami Komitetu Wykonawczego SW.

Fyt.: Jak po dość krótkim czasie kierowania pracami Komitetu Wykonawczego SW oceniasz sytuację w Organizacji?

J.Ch.: Aresztowanie Kornela Morawieckiego, Hanki Karniej i w stosunkowo krótkim czasie Andrzeja Kołodziejki było wielką stratą dla Organizacji. Nie był to na szczęście cios paraliżujący, na który liczyła SB. SW od wielu lat jest szczególnie nienawidzona przez komunistów. Wiele sił i środków jest przeznaczonych na walkę z nami. Jako organizacja byliśmy przygotowani na tego rodzaju aresztowania. Już od maja 1986 r. było uzgodnione podpisywanie oświadczeń moim nazwiskiem na wypadek aresztowania Morawieckiego. Tak się też stało. Po aresztowaniu Kornela Andrzeja Kołodziejki ujawniłam, że jestem szefem Oddziału Katowice. Ta taktyka naszej organizacji wykazuje, że jesteśmy odporni na aresztowania, po prostu po nas przyjdą następni. Aktualnie działalność kontynuowana jest bez zmian. Zachowana jest też ciągłość polityki. To, że więźniami politycznymi byli członkowie SW, przysporzyło nam wielu zwolenników.

Fyt.: Jaka jest Twoja ocena sytuacji w kraju, i w związku z tym jak widzisz rolę SW w tej rzeczywistości?

J.Ch.: Cieszy mnie, że społeczeństwo powraca do normalnego życia politycznego, czego przykładem jest powstawanie różnych partii i ugrupowań politycznych. Dzięki różnorodności programów i działań więcej osób może znaleźć dla siebie pole do aktywności politycznej. Związek zawodowy też ma swoje miejsce na mapie politycznej Polski. To, że kiedyś związek był ruchem społecznym, ma ogromne znaczenie, gdyż każdy, kto był przeciwny obecnej sytuacji, identyfikował się z "S". Teraz po latach zaczęło kiełkować rozbudzenie polityczne narodu, właśnie przez tworzenie partii. Ten sposób społeczeństwo odzyskuje swoją podmiotowość. Głosy mówiące o jedności, o tym, że powstawanie partii politycznych godzi w "S", przerażają mnie, bojarską mi się z komunizmem. Może być przecież jedność w różnorodności. Namy to, co nas łączy - walkę z komunizmem o niepodległość Polski. Nie może być monopolu. Musimy szukać różnych dróg do wspólnego celu. Doświadczenia wskazują, że opozycja polska musi opierać się na niezłomnych zasadach moralnych. Niepokojem napawa mnie

fakt, że związkowi przywódcy "S" praktycznie nie interweniują w sprawie więźniów politycznych. Aresztowanie Kornela Morawieckiego, Hanki Karniej i Andrzeja Kołodzieja KKW skwitowała oświadczeniem, że SW nie jest związana z "S". W sprawie Górnego Związku też właściwie nie interweniował. Brak zdecydowania w walce o uwolnienie Górnego był dla mnie szczególnie bolesny, gdyż znałam Janka, współpracowaliśmy na Górnym Śląsku wiele lat, przyjazniliśmy się. SW walczy o uwolnienie wszystkich więźniów politycznych, gdyż są nam oni wszyscy bliscy. Nie pytamy o to, czy są członkami naszej organizacji. Pomagamy wszystkim, którym należy pomóc.

Wróćmy do sytuacji politycznej i ekonomicznej. Dla wszystkich jest jasne, że pierwszy etap reformy nie przyniósł żadnych pozytywnych efektów, a wręcz przeciwnie. Kryzys pogłębia się. Drugi etap jeszcze mu w tym pomoże. Jeśli władze nie pójną na kompromis polityczny, a reforma, która uzdrowiłaby naszą gospodarkę, zostanie uznana za godzącą w pryncypia ustrojowe, to kolejny wybuch niezadowolenia społeczeństwa może nastąpić w czasie nie dłuższym niż dwa lata. To, że społeczeństwo nie wierzy w reformy, widać wyraźnie po olbrzymiej fali emigracyjnej. Zwłaszcza na Górnym Śląsku. Aby nie zaprzepścić owoców następnego zrywu, społeczeństwo musi być dobrze zorganizowane. Temu służy właśnie budowa naszej Organizacji.

Pyt.: Co chciałabyś powiedzieć jeszcze czytelnikom SW?

J.Ch.: Pragnę podziękować tym wszystkim członkom SW i sympatykom, którzy nas wspierają za ofiarną pracę. Budując coraz silniejszą organizację tworzymy szansę na poprawę sytuacji naszego kraju i pokonanie komunizmu.

P o s t u l a t W pierwszych dniach maja załoga zajezdni V przy Legnickiej rzuciła klucze i postanowiła wesprzeć strajkujących stoczniovców i hutników. Ale nie tylko. Pomysłano również o pewnym magazynierze, którego dyrekcja /w osobie pani Bolek/ postanowiła przenieść do magazynu na Słowiańskiej. Nie po raz pierwszy ten pracownik miał być szykanowany za swoje poglądy, których nie kryje.

W pierwszej rozmowie z dyr. Bolek pracownik dowiedział się, że jego przeniesienie związane jest z dobrem zakładu. Jest niemile widziany w zajezdni, gdyż są w kraju niepokoje. Po tej rozmowie pracownik wystarał się o urlop. W ostatnim jego dniu miał się zgłosić do p. Bolek, która zdecyduje, czy w kraju się uspokoiło. Jednocześnie napisał odwołanie. Efektem była rozmowa z dyrektorem naczelnym, Zrobikiem, który stwierdził, że porozrabiac można na Swidnickiej zapisując się do "Pomarańczowej Alternatywy", ale na rozróby w zakładzie on nie pozwoli. Pracownik wraca czwójkę z urlopu i czeka na oficjalną odpowiedź na odwołanie. Odpowiedź przychodzi w połowie maja. Dyrekcja anuluje przeniesienie, proponując jednocześnie stanowisko inspektora samochodowego na Kościuszki, co było niedwuznacznym ultimatum.

W trakcie następnej rozmowy dyr. Bolek "puuszcza farbę" stwierdzając: "Co oni od pana chcą? Już dawno nie bykam na... Podwalu, muszę się dowiedzieć". Magazynier pisze kolejne odwołanie argumentując, że stan jego zdrowia nie pozwala na zajęcie odpowiedzialnego kierowniczego stanowiska. Po długim oczekiwaniu wezwano go na badania, które miały rozstrzygnąć, czy może pracować jako... robotnik magazynowy. Okazało się, że może, a pismo p. Bolek głosi: "Anuluję decyzję i pozostawiam na poprzednim stanowisku w magazynie na zajezdni V". Oczywiście ani słowa o tym, że tak naprawdę dyrekcja boi się postawy załogi.

Pracownik dziękuje załozodze za solidarną postawę. Dyrekcji natomiast mówi - odpowiadając na słowa p. Bolek "pół dnia straciłam u radcy prawnego" - iż można stracić całe życie, nie wiedząc, w jakiej sprawie.

Tak więc spełniony został jeden /jedyne/ postulat polityczny /a przynajmniej nie-ekonomiczny/ podczas majowych strajków na Dolnym Śląsku. Drugi po postulacie WPKM w Szczecinie, gdzie przywrócono do pracy dwóch kierowców. /x/

● 12-13 VII w Stalowej woli miał miejsce strajk na dwóch wydziałach o przywrócenie do pracy 7 osób usuniętych za organizację strajku w czerwcu. Sukces. 5 wróciło do pracy, 2 może powrócić w niedługim czasie.

P i e r w s z y s u k c e s Weszły w życie przepisy o służbie zastępczej za służbę wojskową i zmodyfikowana rota przysięgi wojskowej. Nie wdając się w szczegóły - znane wszystkim zainteresowanym - warto zwrócić uwagę, że jest to praktycznie pierwsza realna zdobycz zorganizowanej opozycji od niemal 7 lat. Wszystkie dotychczasowe działania miały bowiem /jak w przypadku uwolnienia politycznych/ charakter rewindykacyjny.

3 lata działalności Ruchu "Wolność i Pokój" i determinacja kilkunastu młodych ludzi, którzy wybrali więzienie zamiast wojska przyniosły efekty. Z pewnością nowa

ustawa daleka jest od oczekiwań /nie mówiąc o ideale - likwidacji służby obywatelskiej/. Czas i warunki odbywania służby zastępczej odbiegają na niekorzyść od normy zachodnioeuropejskiej. Nie satysfakcjonuje też świadków Jehowy, którzy nie mogą podejmować pracy przymusowej, a przecież jest absurdem trzymanie w więzieniu kilkuset wartościowych obywateli, którzy na wolności niesliby swą pracą pożytek nam wszystkim. Oczywiście w ocenie nowej ustawy nie można się nadto sugerować jej rządowym projektem /przewidującym warunki nie do przyjęcia/, który był raczej próbą sondażu opinii publicznej i punktem wyjścia do przetargu. Z drugiej strony nowa regulacja stanowi istotny krok naprzód i zachęca do dalszej walki o demilitaryzację społeczeństwa. Zważywszy na komunistyczną tradycję i rolę, jaką w PRL odgrywa armia, jest to fakt nie do przecenienia.

Jest więc sukces, czy go nie ma? Myślę, że w działalności politycznej tego słowa należy używać z umiarem. Jej istotą jest bowiem rozsądny kompromis uwzględniający interesy wszystkich stron. Z takim kompromisem mamy tu do czynienia. Tyle, że aby go osiągnąć, potrzeba odpowiednio wysoko umieścić poprzeczkę żądań i wykazać się siłą i determinacją w ich egzekwowaniu. No i trzeba być gotowym do przyjęcia kompromisu, jeśli nie chce się stracić wszystkiego. Przykład WiP-u winien być pouczający dla tych, którzy szermują pryncypialnymi hasłami niewiele robiąc rzeczy konkretnych i dla tych, którzy mówią o kompromisie zanim zasiedli do stołu rokowań. I jeszcze jedno - trzeba po prostu wiedzieć, czego się chce. Marek Osiniec

• Komisja ds. Interwencji i Praworządności NSZZ "S" oraz Ruch "Wolność i Pokój" organizują Międzynarodową konferencję Praw Człowieka, która odbędzie się w Krakowie w dn. 25-28 VIII 1986 r. w 40 rocznicę uchwalenia Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka ONZ. Honorowy patronat objął laureat Pokojowej Nagrody Nobla, Lech Wałęsa. Konferencja ma dać próbę odpowiedzi na dwa pytania: DLACZEGO JEST TAK ZŁE; SKORO JEST TAK DOBRZE? - czemu wobec istnienia praw i instytucji międzynarodowych wobec "pierestrojki" na wschodzie prawa człowieka są wciąż łamane. CO ZROBIĆ DLA PRAW CZŁOWIEKA DZIS? - jakie formy działania gwarantują skuteczność w zmieniającym się świecie. Postawa władz wobec Konferencji będzie z pewnością sprawdzianem szczerości zapewnień o przebudowie systemu.

N i e w i d z i a l n a P y t . : Co skłoniło Pana, by mimo policyjnych przeszkód, jezdzic wielokrotnie na polsko-czechosłowacką granicę i tam dyskutowac z polskimi kolegami?

Odp.: Przede wszystkim wygląda na to, że żaden ruch wolnościowy w pojedynczym kraju nie ma szans na sukces. A dotychczas większość niezależnych działań koncentrowała się na sobie. W krajach Europy wschodniej ludzie są tak przytłoczeni własnymi problemami, że mało zwracają uwagi na to, co się dzieje w sąsiednich krajach. Bardzo mało wiemy o sobie nawzajem. Wynika to z faktu, że wschodnioeuropejskie społeczeństwa są od siebie izolowane. Moim zdaniem, naprawdę niewiele ludzi w Czechosłowacji jest rzeczywiście zainteresowanych tym, co się dzieje w Polsce. Między obu krajami wzniesione zostały wysokie bariery.

Przed rokiem KARTA 77 otrzymała list z okazji 10 rocznicy powstania od pewnego słoweńskiego działacza na rzecz obrony praw człowieka, który napisał między innymi, że tę samą ilość energii, którą wydatkujemy na walkę o zniesienie "żelaznej kurtyny" między Wschodem i Zachodem, powinniśmy poświęcić na próbę obalenia nie-widzialnej żelaznej kurtyny izolującej od siebie poszczególne kraje sowieckiego bloku. Całkowicie się z tym zgadzam. Osobiscie bardziej cieszy mnie wystawienie mojej sztuki w Polsce czy wydrukowanie moich esejów w polskiej prasie niezależnej niż ich publikacja na Wschodzie.

P y t . : Na Zachodzie słyszy się czasem argument, że tego rodzaju spotkania nie mają większego politycznego znaczenia, że nie mogą one zmienić status quo ani w poszczególnych społeczeństwach, ani w całej Europie Środkowej i Wschodniej.

Odp.: Poglądy takie są wynikiem typowego nieporozumienia: automatycznego przeniesienia charakterystycznych dla wolnego społeczeństwa reguł gry politycznej na kraje totalitarne. We Wschodniej Europie społecznego znaczenia nie mierzy się liczbą głosów oddanych w demokratycznych wyborach czy skalą publicznego poparcia. Znaczenie działań niezależnych można właściwie ocenić dopiero po pewnym czasie, gdy ujawniają się ich polityczne konsekwencje.

Fragm. wywiadu, jakiego udzielił Vaclav Havel, zamieszczonego w PWA nr 24/86.

Armenia - test prawdomowności

Rada Najwyższa ZSRR utrzymała status quo i zdecydowała o pozostaniu okręgu Górnego Karabachu w obrębie Azerbejdżanu. Kilkumiesięczne protesty, obejmujące swym zasięgiem prawie całą ludność Armenii, nie przyniosły pożądanych efektów.

Rząd natomiast przystąpił do kontrofensywy. Wszczęto postępowanie przeciwko niektórym uczestnikom demonstracji, aresztowano "przywódców" okupacji lotniska pod Erewaniem /gdzie padły ofiary śmiertelne/, dokonuje się czystki wśród członków nomenklatury, którzy okazali się wrażliwi na nastroje społeczne. Jednocześnie w propagandzie bardzo konsekwentnie podkreśla się, że przyczyną napięć w Armenii i Górnym Karabachu były błędy i niedostatek pracy organizacji partyjnych. Jest to dowód na kontynuowanie klasycznego stylu myślenia, w którym społeczeństwo nie ma nic do gadania, a za wszystko - dobre i złe - odpowiedzialna jest partia, jako jedyna siła sprawcza wszelkich wydarzeń społecznych. Pośrednio pozwala to na wnioskowanie, dla kogo przewidywana jest Gorbaczowska demokracja.

Arogancja i bezczelność komunistów najbardziej widoczna jest w sposobie potraktowania jednego z przywódców ruchu protestu, Aruira Paruriana. Został on oskarżony o wywołanie "napięć narodowych na Zakaukasiu", pozbawiony decyzją Rady Najwyższej sowieckiego obywatelstwa i deportowany do... Etiopii /skąd niezwłocznie wyjechał do USA/.

Wszystkie te kroki dowodzą, że aspiracje zwasalizowanych narodów imperium nie są uwzględniane przez władców Kremla. Przy werbalnej krytyce decyzji Stalina kontynuuje się jego politykę, wszak to decyzją Josifa Wsjarionowicza okręg Karabachu włączono w 1923 r. do Azerbejdżanu... Leopold

- 24 VII wieczorem został znaleziony martwy w wannie MAREK DOMAGAŁA, członek Komitetu strajkowego HIL a następnie Komitetu Założycielskiego NSZZ "S". Okoliczności śmierci Domagały są niejasne. W wannie, gdzie leżał, było tylko 10 cm wody. Tymczasem milicja podała żonie aż trzy wersje śmierci męża: powieszenie, utopienie i szaradzenie. /RWE 28 VII/
- W Ładku Zdroju wydzielono sporą działkę pod budowę bloku mieszkalnego dla ok. 90 rodzin oficerów radzieckich. Sprowadzono już radziecki sprzęt budowlany i materiały. Czyżby internacjonalisci z Afganistanu przenosili się do nas? Szkoła tylko, że piękne wzgórze Ładeckie to jednak nie góry Afganistanu, a CSRS to nie Pakistan.
- Dyrektor jednego z departamentów MSW ZSRR udzielił wywiadu, na temat zorganizowanych grup przestępczych w kraju, "Literaturnoj Gazecie". Możemy się dowiedzieć, że w Sowietach można wynająć wyspecjalizowanego zawodowego mordercę za 30 tys. rubli lub toyotę, że bossowie sowieckiej mafii opłacali się sowieckiemu wymiarowi "sprawiedliwości" sumami dochodzącymi do miliona rubli. Tak więc ZSRR to nie tylko awangarda proletariatu, ale raczej lumpenproletariatu.
- Prezydent Pakistanu oskarżył ZSRR o zwolnienie tempa wycofywania wojsk z Afganistanu, a nawet o ponowne przeszerzenie 10 tys. żołnierzy do tego kraju. Rosjanie z kolei oskarżają Pakistan o kontynuowanie pomocy dla powstańców. Sytuację w Afganistanie charakteryzują intensywne ataki raketowe na Kabul /np. ponad 60 rakiet 23 VII/. Przywódcy powstańców przysnajają się do wystrzelenia tylko części z nich. Inne są efektem albo walk frakcyjnych między odłamami partii komunistycznej, albo elementem prowokacji mającej nastąpić ludność stolicy przeciwko mudżahedinom oraz uzasadnić zwłokę w wycofywaniu wojsk sowieckich.
- Efekty tak opiewanej w PRL reformy węgierskiej: 1/4 ludności żyje poniżej minimum socjalnego /4 tys. forintów w ub.r./, powyżej tego minimum, lecz w obszarze biedy pozostaje dalsze 3 mln Węgrów - większość emerytów, ponad 50% małżeństw z dwojgiem dzieci, ponad 90% rodzin z trojgiem dzieci. Likwidacja zadłużenia spowodowałaby inflację sięgającą 100% rocznie i kilkuset tysięcy bezrobocie. Takie są dane oficjalne. Niezależni naukowcy kwestionują te dane jako optymistyczne!
- W Słowenii zapadł wyrok na dziennikarzy pisma "Mladina", którzy ujawnili plany wprowadzenia stanu wojennego w tej republice. Dwaj autorzy artykułu otrzymali po 1,5 roku, redaktor naczelny 5 mies., starszy sierżant, który udostępnił materiały - 4 lata. Posiedzeniu sądu wojskowego towarzyszyła 10-tysięczna demonstracja.
- Opinia z posiedzenia Instytutu Ekonomii Akademii Nauk w Moskwie: "Ludzie spędzają życie zwierząt, poświęcają cały swój czas na poszukiwanie żywności".